

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 80



Witam...

No i już, no i nareszcie!

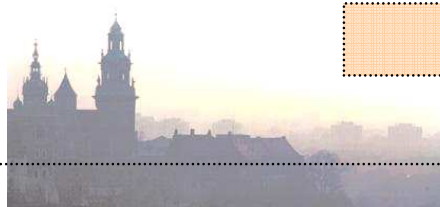
Nie dość, że jest lato, że słońeczko, że pięknie i w ogóle żyć nie umierać, to jeszcze nowy numer "Więści"! Bez opóźnień - tak jak trzeba.

A poza tym? Życie przynosi nam zmiany. Czasem są to rozczarowania, kiedy zdajemy sobie sprawę, że nieosiągalne jest tylko pięknym snem, innym razem pozytywne doświadczenia, nawet w zwyczajnych, codziennych chwilach...

Cieszymy się jednymi i drugimi.

To nasze życie.

Red.



Muzeum Archeologiczne w Krakowie (ul. Senacka 3)

W pierwszej połowie XIX wieku, gdy Polska była pod zaborami, tworzyły się różne towarzystwa naukowe, mające za zadanie utrzymywać przy życiu polskość. W Krakowie, należącym do zaboru austriackiego, władze zachowywały się dość liberalnie i zezwoliły na utworzenie w 1816 r. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. 18 lutego 1850 r. w ramach tego Towarzystwa (m.in.: Karol Kremer (dyrektor), Wincenty Pol) powstało Muzeum Starożytności, które na początku miało swoją siedzibę w Bibliotece Jagiellońskiej, a 14 lat później zostało przeniesione na ul. Sławkowską, a następnie w 1967, po zakończeniu remontu gmachów poklasztornych i powięziennych św. Michała, przekazanych przez Radę Narodową m. Krakowa do budynku przy ulicy Senackiej 3, gdzie znajduje się do dziś.

W 1955 Muzeum przeszło pod zarząd administracji państwowej. W momencie jego utworzenia wystosowano do społeczeństwa apel z prośbą o przekazywanie znalezisk i obiektów

archeologicznych, które mogłyby być eksponowane w nowej placówce. Dzięki szerokiemu odzewowi zbiory Muzeum znacznie się powiększyły m.in. o jeden z najcenniejszych eksponatów – posąg Światowida ze Zbrucza. Wkrótce Muzeum rozpoczęło także własne badania archeologiczne i w ten sposób wzbogaciło się o kolejne eksponaty.

Już w 1857 zorganizowano pierwszą wystawę, która odbyła się w Pałacu Lubomirskich przy ul. św. Jana

17. Pokazano na niej materiały z badań cmentarzysk ludności kultury łużyckiej z okolic Krakowa, wyroby brązowe, monety rzymskie itp. i którą zwiedziła rekordowa liczba (jak na owe czasy) 16 tys. osób.

Główny obszar działania Muzeum to Małopolska (w ostatnich latach prowadzona była akcja badań ratowniczych w Górce Narodowej), jednak uczestniczyło ono też w badaniach kurhanu scytyjskiego w Ryżanówce na Ukrainie (odkopano grób wodza scytyjskiego z początków III w.



p.n.e), otwarto wystawę pt. „Tutanchamon ukraińskich stepów”. Brało również udział w badaniach wykopaliskowych w Delcie Nilu, w miejscowości Benha w Egipcie i w starożytnej Marei, położonej w pobliżu Aleksandrii.

Muzeum posiada swój oddział w Nowej Hucie, wydaje dwa pisma: "Materiały Archeologiczne" i "Materiały Archeologiczne Nowej Huty". W 2000 r. Muzeum

obchodziło 150 rocznicę powstania.

Do obiektów, które można zwiedzić w Muzeum należą m.in.:

- pozostałości murów miejskich, m.in.: relikty baszty Legackiej (Murarzy)
- ekspozycje „Bogowie starożytnego Egiptu”: część

zbioru stanowią m.in. cztery sarkofagi z wykopalisk w el-Gamhud prowadzonych w latach 1907-1908 przez Tadeusza Smoleńskiego.

- garncarstwo prahistoryczne – historia garncarstwa na ziemiach polskich od czasów pojawienia się pierwszych naczyń glinianych w VI w. p.n.e. do XII w. n.e.



- ekspozycja „Pradzieje i wczesne średniowiecze Małopolski” – trzyczęściowa wystawa (o środowisku przyrodniczym i zdobywanie pożywienia; sposoby zapewnienia bezpiecznego schronienia, zagadnienia związane z dniem codziennym dawnych Małopolan).

DOMOWOŚCI

**czyli z
życia Domu
... LIPIEC ...**

♦ 02.07

"Z Torą w poszukiwaniu odpowiedzi..."

...na pytania: kim jestem i jaka jest moja droga? To temat warsztatów w ramach Festiwalu Kultury Żydowskiej, w których mieliśmy przyjemność wziąć udział. Trochę



się wahaliśmy, miały one bowiem formułę, która wymagała dużego otwarcia się i umiejętności mówienia o swoich odczuciach, a to jest bardzo trudne. Ale udało się zebrać dzielną grupę i jesteśmy bardzo zadowoleni z przebiegu warsztatów.

♦ 03.07.

"Człowiek jako sanktuarium"

To z kolei temat następnych warsztatów, w których wzięliśmy udział. Były one logiczną kontynuacją poprzednich, chcieliśmy więc kontynuować. Również tu formuła była bardzo wymagająca, niemniej wiedzieliśmy już, czego się spodziewać, poszliśmy więc "na luzie". I warto było!

♦ 04.07.

Szałom na Szerokiej

W tym roku koncert finałowy Festiwalu odwiedziły gwiazdy muzyki żydowskiej, reprezentujące chyba wszystkie jej nurty, z różnych stron świata i czasem bardzo odległych sobie klimatów. Jedno się za wszystkie te lata nie zmieniło - klimat doskonałej zabawy, wzajemnego szacunku i otwarcia na inność.

♦ 07.07.

Ognisko



Kolejne w tym roku ognisko.

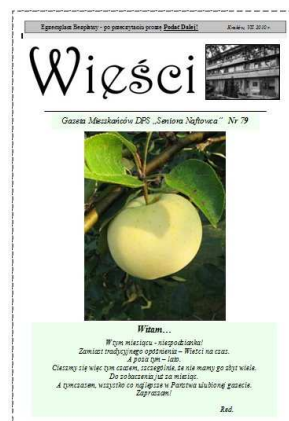
Pogoda falowała, płała figle, mrugała okiem i groźnie stroszyła chmury... Ale nie zlekliśmy się i słusznie, gdyż było bardzo miło. Pośpiewaliśmy, podjedliśmy, i ogólnie świetnie

się bawiliśmy.

♦ 09.07.

Nowe "Więści"

W tym miesiącu - niespodzianka! Zamiast tradycyjnego opóźnienia – Więści na czas. A poza tym – lato. Cieszymy się więc tym czasem.



♦ 14.07.

Wawel



Piękna pogoda, lato w pełni, no to trzeba wykorzystywać te cudowne chwile! Tak też pomyśleliśmy udając się na Wawel. Zwiedziliśmy katedrę wraz z muzeum przykatedralnym, weszliśmy na dzwonnice Zygmunta ujmując ją za serce, a



także zeszliśmy do katakumb oddając cześć królom oraz tragicznie zmarłej parze prezydenckiej. A później jeszcze odpoczynek na krakowskich Plantach, które dają cudowny cień oraz spacerek bulwami wiślanymi i powrót do domu. Było świetnie!

♦ 18.07.

100 lat panie Karolu!



Do szacownego grona stulatków dołączył właśnie kolejny mieszkaniec naszego Domu - p. Karol. Z tej okazji przygotowane zostały aż dwie imprezy okolicznościowe. Pierwsza - oficjalna, na której odwiedzili jubilata goście z Urzędu Miasta Krakowa, przedstawiciele władz i ZUS-u. Druga - na którą to zaproszeni byli wszyscy

mieszkańcy Domu oraz personel. Dla pana Karola zorganizowane zostały specjalne występy artystów krakowskich, był wielki tort i życzenia dwustu lat. Wszyscy bawili się świetnie.



♦ 22.07.

Espania Ole!

W ramach poszerzania horyzontów i świata bez barier, zostaliśmy odwiedzeni przez grupę młodzieży z Hiszpanii, która spędzi z nami cały tydzień. Udaliśmy się wspólnie do ogrodu botanicznego. Wyprawa była niezwykle udana, bo pogoda dopisała, podobnie jak i nasze nastroje.



♦ 24.07.

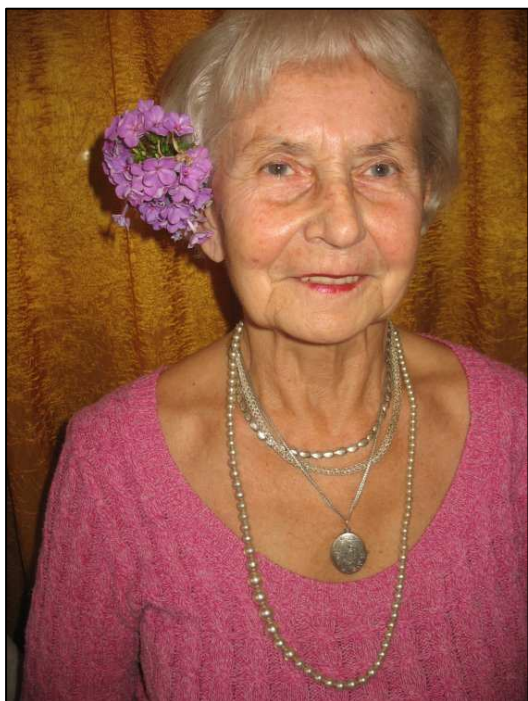
Wspólne biesiadowanie

Pierwsze koty za płoty! Najlepiej przełamuje się lody poprzez... wspólną biesiadę oczywiście! Co by sobie ułatwić kontakty międzypaństwowe i zwyczajnie międzyludzkie, spędziliśmy razem z naszymi gośćmi z Hiszpanii uroczy poranek wspólnie śpiewając i bawiąc się. Działo się, oj działo!



♦ 27.07.

Odkryj w sobie piękno!



Nie wiem czy wiecie, ale w naszym Domu od długiego już czasu odbywa się kącik pt.: "Jestem Piękna". W ramach owego kącika nasze Panie, są specjalnie "przygotowywane" przez dziewczyny (a w szczególności niezastąpioną Roksankę) do tego, aby... poczuć się i być pięknymi. Korzystając z obecności dziewczyn z Hiszpanii również zorganizowaliśmy taki kącik, a jego efekty przeszły najśmielsze oczekiwania.

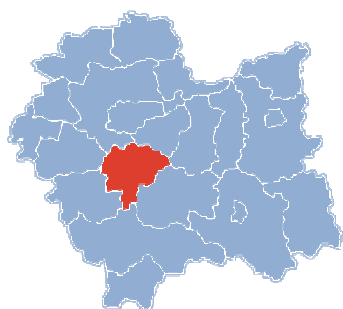
♦ 29.07.

Nasze Śpiewanie

"Nasze Śpiewanie" to zajęcia prowadzone przez p. Krzyśka, w ramach których mieszkańcy Domu mogą sobie... pośpiewać. A jak



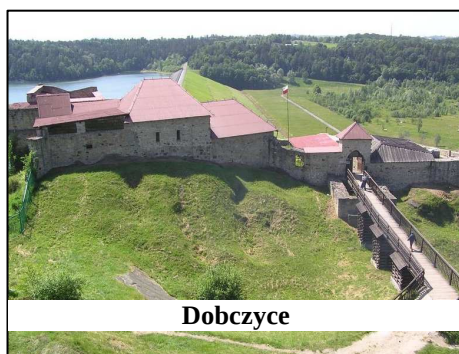
wiadomo śpiewać każdy może, nie są tu wymagane żadne talenta ani umiejętności specjalne by się dobrze bawić. I znowu - śpiewaliśmy, tańczyliśmy i bawiliśmy się pysznie, a wszystko za sprawą naszych przyjaciół z Hiszpanii, którzy potrafią wytworzyć świetną atmosferę i wyczarować prawdziwie południowy klimat.



Powiaty Małopolskie – Powiat myślenicki

Powiat
Myślenicki
położony

jest w południowej części
Województwa Małopolskiego.
Większość powiatu
myślenickiego leży w
malowniczej dolinie Raby
okolonej górami Beskidu
Średniego i
Wyspowego, a
północną jego część
stanowią
wzniesienia Pogórza
Wielickiego oraz
Dolina Skawinki.



Dobczyce

Okolice Dobczyc,
Myślenic łączą w sobie cechy
obszarów górskich i wyżynnych.
Największe góry to m.in.: *Luboń
Wielki* 1022 m, *Strzebel* 977 m
czy *Lubomir*. Równie ważnym
elementem krajobrazu są łąny
pól na zboczach, czasem
położone bardzo wysoko,
malowane całą paletą barw
(zmiennosc upraw, pory roku).
Dogodność połączeń, a przede
wszystkim „zakopianka” - droga
łącząca Kraków z Zakopanem
zachęcają do korzystania z
uroków Beskidu Średniego.



Walory
ziemi myślenickiej „docenił” król
Kazimierz Wielki - większość
miejscowości Powiatu
Myślenickiego łącznie ze stolicą

powiatu -
Myślenicami swój
cywilizacyjny kształt
zawdzięczają temu
wielkiemu Polakowi.
Powiat myślenicki
tworzy 9 gmin - w

tym 3 miejskie :
Myślenice, Dobczyce, Sułkowice
i 6 gmin wiejskich : Lubień,
Pcim, Raciechowice, Siepraw,
Tokarnia i Wiśniowa.

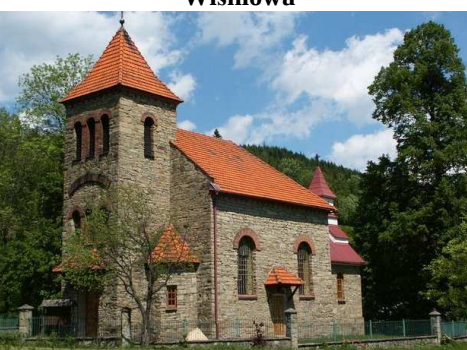


Myślenice

A photograph of a large, white, multi-story building with a red-tiled roof, surrounded by trees and a path, identified as Dobczyce. The building has multiple windows and a central entrance. The foreground shows a path leading towards the building, flanked by trees and bushes. The overall scene is a well-maintained estate or park.

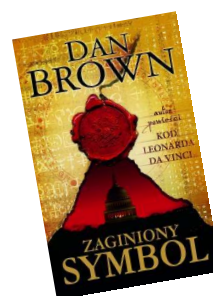
Ziemia Myślenicka miała od dawien dawna duże znaczenie jako węzeł komunikacyjny. Przebiegała tędy dawna droga królewska: *Via Regia*, która łączyła Kraków z Węgrami i trakt cesarsko-królewski biegnący z Lwowa przez Tarnów do Wadowic i dalej do Wiednia. Nasi przodkowie znaleźli tu dobre warunki o czym świadczy pradawne osadnictwo (wczesnośredniowieczne cmentarzysko kurhanowe w okolicach Kornatki, góra Grodzisko k. Poznachowic

Wiśniowa

A photograph of the Wiśniowa church, a stone building with a red-tiled roof and a small tower, surrounded by green trees and a grassy field. The church is constructed from light-colored stone and features a prominent square tower with arched windows and a conical roof. The main roof is red-tiled, and there are smaller red-tiled roofs on the side chapels. The church is set in a lush green landscape with tall trees in the background and a grassy field in the foreground. A small fence runs along the front of the church. The sky is blue with scattered white clouds.

Zaginiony Symbol

Dan Brown



Rozdział 3

Robert Langdon przeglądał karteczki z notatkami, kiedy odgłos opon jadącego samochodu się zmienił. Podniósł głowę i zdumiał się, gdy stwierdził, gdzie są.

Dotarliśmy do mostu Memorial?

Odłożył notatki i spojrzał na przesuwające się w dole spokojne wody Potomacu. Nad jego powierzchnią unosiła się ciężka mgła. Słusznie nosząca miano Foggy Bottom *, zawsze wydawała mu się dziwnym miejscem na zbudowanie stolicy kraju. Spośród wszystkich miejsc Nowego Świata Ojcowie Założyciele wybrali grzaskie nadrzeczne mokradła, umieszczając w nich kamień węgielny pod swoje utopijne społeczeństwo.

Langdon spojrzał w lewo, za Tidal Basin, ku wdzięcznie zaokrąglonemu kształtowi Mauzoleum Jeffersona, Panteonu Ameryki, jak wielu go nazywało. Z przodu ze sztywną surowością wznosiło się Mauzoleum Lincolna przypominające ateński Partenon; W oddali Langdon dostrzegł centralny punkt miasta - tę samą iglicę, którą oglądał z lotu ptaka. Jej architektoniczna inspiracja wywodziła się z czasów znacznie poprzedzających Greków i Rzymian. Egipski obelisk Ameryki.

Monolityczna iglica pomnika Waszyngtona rysowała się w oddali, oświetlona na tle nieba niczym majestatyczny maszt żaglowca. Gdy się patrzyło z ukosa, obelisk wydawał się oderwany od ziemi, jakby kołysał się na posępnym niebie niczym na

wzburzonych falach. Langdon czuł się tak samo pozbawiony oparcia. Jego podróż do Waszyngtonu była zupełnie niespodziewana. Obudziłem się rano, myśląc, że spędzę spokojną niedzielę w domu, a oto jestem w odległości kilku minut drogi od Kapitolu.

O czwartej czterdzieści pięć Langdon dał nurka do spokojnej wody, zgodnie ze swoim zwyczajem rozpoczynając dzień od przepłynięcia pięćdziesięciu długości pustego o tej porze basenu Harvard. Nie miał już takiej formy jak w czasach college 'u, gdy grał w drużynie piłki wodnej, nadal jednak był szczupły i wysportowany, i wyglądał całkiem znośnie, jak na faceta po czterdziestce. Jedyną różnicą był wysiłek, jaki musiał włożyć, by ten stan utrzymać.

Wróciwszy do domu koło szóstej, przystąpił do porannego rytuału ręcznego mielenia sumatrańskiej kawy i wdychania egzotycznego aromatu, który wypełnił kuchnię. Tego ranka zdumiało go migające światelko automatycznej sekretarki.

Kto może dzwonić w niedzielę o szóstej rano? W cisnął przycisk i odsłuchał wiadomość.

"Dzień dobry, profesorze Langdon. Przepraszam, że dzwonię o tak wczesnej porze". W uprzejmym głosie brzmiało wahanie i słaby południowy akcent. "Nazywam się Anthony Jelbart, jestem asystentem Petera Solomona. Pan Solomon powiedział mi, że wcześniej pan wstaje ... Próbował skontaktować się z panem dziś rano w pilnej

sprawie. Czy byłby pan łaskaw zadzwonić do Petera, gdy otrzyma pan tę wiadomość? Wiem, że zna pan jego prywatny numer, lecz na wszelki wypadek go powtórzę: dwieście dwa - trzysta dwadzieścia dziewięć - pięćdziesiąt siedem - czterdzieści sześć".

Langdon zaniepokoił się nagle o starego przyjaciela. Peter Solomon miał nienaganne maniery i był niezwykle uprzejmy. Z pewnością nie nękałby go w niedzielę, gdyby nie stało się coś bardzo złego.

Odstawił na pół zmieloną kawę i pobiegł do gabinetu, by oddzwonić.

Mam nadzieję, że wszystko jest w porządku.

Peter Solomon był jego przyjacielem i mentorem. Choć starszy od Langdona o zaledwie dwanaście lat, wypełniał pustkę po stracie ojca od czasu, gdy spotkali się po raz pierwszy na uniwersytecie Princeton. Langdon był wtedy studentem drugiego roku i musiał wysłuchać wieczornego odczytu zaproszonego wykładowcy - znanego młodego historyka i filantropa.

Solomon przemawiał z zaraźliwym entuzjazmem, przedstawiając olśniewającą wizję semiotyki i historii

* *Foggy (ang.) - "mglisty", Foggy Bottom to także nieco ironiczna nazwa Departamentu Stanu.*

archetypów. Obudziła ona w Langdonie zainteresowanie symbolami, które miało stać się później jego życiową pasją. Jednak to nie błyskotliwość Petera Solomona, lecz pokora widoczna w jego szarych oczach sprawiła, że Langdon zdobył się na odwagę i napisał do niego list z podziękowaniami.

Młody student nawet nie śmiał marzyć o tym, że Peter Solomon, jeden z najbogatszych i najbardziej intrygujących młodych intelektualistów, odpisze. Solomon to zrobił i w ten sposób rozpoczęła się ich niezwykła przyjaźń.

Peter Solomon, wybitny akademik, którego spokojny sposób bycia nie zdradzał wspaniałego rodzinnego dziedzictwa, pochodził z niezwykle zamożnego rodu Solomonów. Ich nazwisko widniało na gmachach i uniwersytetach w całym kraju. Tak jak Rothschild w Europie, nazwisko Solomon zawsze kryło w sobie mistyczną aurę arystokratyczności i sukcesu. Peter przejął obowiązki głowy rodu w młodym wieku, po śmierci ojca, i w ciągu pięćdziesięciu ośmiu lat życia piastował wiele ważnych stanowisk. Obecnie był dyrektorem Instytutu Smithsonianańskiego. Langdon żartował czasami z Petera, mówiąc, że jedyną skazą na jego doskonałym życiorysie jest dyplom drugorzędnej uczelni - Yale.

Gdy wszedł do gabinetu, stwierdził zdumiony, że Peter przesłał mu faks:

Peter Solomon
SEKRETARIAT INSTYTUTU
SMITHSONIANSKIEGO

Witaj, Robercie,
Muszę z Tobą natychmiast pomówić.

Zadzwoń niezwłocznie na numer 202-329-5746

Peter

Langdon, nie namyślając się, wykręcił numer. Usiadł przy ręcznie wykonanym biurku i czekał na połączenie.

- Biuro Petera Solomona - usłyszał znajomy głos asystenta. - Mówi Anthony, czym mogę służyć?

- Tu Robert Langdon. Otrzymałem wiadomość ...

- Witam, profesorze Langdon! ~ wykrzyknął młody człowiek z wyraźną ulgą. - Dziękuję, że tak szybko pan oddzwonił. Pan Solomon czekał na pański telefon. Powiem mu, że jest pan na linii. Zaczeka pan?

- Oczywiście. (c.d.n.)

CIEKAWOSTKI

Czy wiesz, że Czyngis-chan miał jasne oczy i rude włosy?

Wbrew naszym przeświadczeniom, europejski wygląd mieszkańca Wielkiego Stepu nie jest niczym niezwykłym. Europejczycy niemal od zawsze zapuszczali się w ten rejon. Homo sapiens to już taki niezwykły wytwór ewolucji, który nie potrafi usiedzieć w miejscu ani przestrzegać praw doboru naturalnego i w efekcie miesza geny, w sposób, który ma się nijak do zamysłów matki natury.

Obszar Azji Centralnej to wielki tygiel kulturowy. W III tysiącleciu p.n.e. rozpoczęła się wędrówka ludów indoeuropejskich. Ale szczególnie duża



liczba Europejczyków zawędrowała na tereny dzisiejszej Mongolii wraz z towarami transportowanymi wzdłuż Szlaku Jedwabnego.

Istnieje również wyjaśnienie alternatywne niezwykłego wyglądu Wielkiego Chana. Według jego matki, odwiedzał ją żółty, świecący (a więc poz ziemski) mężczyzna. Taką wersję przekazuje "Tajna historia Mongołów" - wielka kronika królewskiego rodu. W ten sposób Temudżyn (inne imię Czyngis-chana) mógł się chwalić boskim



Czy wiesz, że Stefan Batory do końca życia nie nauczył się polskiego?

Stefan Batory porozumiewał się ze swoimi polskimi poddanymi za pomocą łaciny, szeroko wówczas znanej wśród szlachty i duchowieństwa. Jedną z oryginalnych sytuacji z tym związanych był dialog jaki wywiązał się między królem a łacińskim (rzymskokatolickim)

arcybiskupem Lwowa. Arcybiskup ów zagadnął monarchę (pełną błędów łaciną) jak to jest możliwe, aby król polski nie władał językiem swoich poddanych. Na to Stefan Batory odparł pytaniem, jak to jest możliwe, aby łaciński arcybiskup nie mówił po łacinie?

Czy wiesz, że polski podróżnik przemierzył przed wojną całą Afrykę na rowerze...

...łódką, na wielbłądzie i konno. Tym niesamowitym człowiekiem był Kazimierz Nowak, reporter i artysta fotografik. Między 1931 a 1936 przebył samotnie drogę między Trypolisem nad Morzem Śródziemnym, a Przylądkiem Igielnym na południu Afryki, kończąc swoją podróż w Algierze. Przejechał tym samym 40000 kilometrów, przemierzając całą Afrykę z północy na południe i z południa na północ. W czasie swojej ekspedycji wykonał tysiące świetnych zdjęć dokumentujących życie kolonialnej Afryki i jej mieszkańców, a utrzymywał się z honorariów wypłacanych nieregularnie przez europejskie gazety. Jedynym w miarę stałym wsparciem udzielanym Nowakowi były... opony dosyłane przez firmę Stomil.



Osiągnięcie Nowaka stawia go na równi z największymi podróżnikami i odkrywcami w dziejach świata.

Czy wiesz, że rekord świata w długości prowadzenia programu radiowego wynosi 169 godz!

Prezenter niemieckiego Hit Radio Antenne w 6 kwietnia 2009r. zakończył program, który prowadził niemal bez przerwy przesz 169 godzin, bijąc w ten sposób rekord świata.

Dominik Schollmayer mikrofon wziął do ręki w poniedziałek 30 marca rano, a odłożył go dopiero 6 kwietnia, chwilę po godz. 7.00 rano. Jego "poranny program" trwał 169 godzin, czyli o godzinę dłużej niż audycja poprzedniego rekordzisty.



Czy wiesz, że blondyni mają więcej włosów niż bruneci?

Blondyni i blondynki mają więcej włosów. Średnio posiadamy 100.000 cebulek włosowych. Blondyni posiadają ich 146.000, bruneci 110.000, szatyni 100.000 a rudzi 80.000.

Czy wiesz, że tylko człowiek jest zdolny do płaczu?

Ludzie jako jedyni w świecie zwierząt potrafią płakać gdy chodzi o emocje. Żadna małpa nie zapłacze dlatego, że ktoś ją rzucił czy miała zły dzień

O sierpniu

Konstanty Ildefons Gałczyński

I

Stanęły pod mym oknem
jak wiejscy muzykanci
gwiazdy.
zielonooki
sierpień po sadzie tańczył.

Księżycem całowany
sad się rozrzewniał,
lekki był i cygański
taniec sierpnia.

Raz złocistość w korze drzew drżała,
tu cień ją płoszył,
ludzie mrużyli, noc otwierała
oczy.

(...)III

Nastaw czapki: gwiazdy lecą
ładnie
jak świąteczne cacka pozłacane;
nastaw czapki: może która
wpadnie
i zanieziesz ją do ukochanej.

A gdy skłamię, że jej w domu nie
ma
chora - różne bujdy takie,
gwiazdę rzucisz z powrotem do
nieba
czapką naciśniesz na bakier.

IV

Szum
Szumi wiatr -
odwieczny wiatr, beztroski
wiatr, wiatr nieustanny.

Ciepły sierpień ogrody rozszerzył,
rozmarzył i ogrzał.

Szumi wiatr.

W szumie wiatru jestem na śmierć
zakochany.

W szumie wiatru jestem na śmierć
zakochany.

Jeszcze spróbuję, jeszcze raz,
w zieloną noc sierpniową...

zielony ptak sierpnia
na czarnej wieży nocy
przysiadł.

Wieża ma okna srebrne,
skrzydłami bije sierpień,
głową kręci.

(...)VI

Ty mówisz: - Nie chodź tam nocą
tą skośną ulicą, pochyłą, po co
chodzisz po pochyłej ulicy?

A ja na to: - Jesteś głupia
dziewczyna.
Chodzę, bo mi się wtedy przypomina
ulica Towarowa z księżycem
nad elektrownią.

VII

Powróciłem tutaj jak z podróży
po ulicach, po zaułkach krętych.
Tak, to tu - ten księżyc taki duży.
Tak, to tu - ta furtka i sztachety.

Wyszła matka z pomarszczoną
twarzą,
popatrzyła na mnie niewesoło.
- Synku, mówi, jakżeś się postarzał.
Byłeś sokół, teraz jesteś gołąb.
Szczecin, 1949

NASZE SPRAWY

✍ Z OGÓLNEGO ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 29.07.2010 r. ✍

Na wstępie p. Dyrektor powitał wszystkich zebranych.

Następnie poinformował o zbliżających się remontach, które najprawdopodobniej zaczną się za miesiąc. Remonty obejmą piwnice, które zostaną adoptowane na magazyny, remontowana będzie kuchnia, pralnia, będzie ocieplany budynek, nowe ścieżki i drogi w ogrodzie. Za dwa tygodnie będą wyniki przetargów i ekipa remontowa winna wejść na teren domu ze swoimi usługami.

P. Dyrektor poinformował obecnych, że na okres remontu kuchni, wyżywienie będzie zapewniała firma cateringowa, będą wówczas obowiązywały inne zasady rozdawania posiłków, będzie jedna pora ich wydawania, nie będzie możliwości podgrzewania posiłków. Dodał, że dokładnie temat ten zostanie z mieszkańcami omówiony w terminie późniejszym. Natomiast podczas remontu pralni usługi pralnicze będą zlecone na zewnątrz, lecz nie w takiej ilości jak teraz, będą określone limity rzeczy niezbędnych do prania. Poza tym na terenie domu będą pralki, w których można będzie prać część rzeczy. Przed każdym remontem, który będzie powodował zakłócenia w dotychczasowej działalności DPS mieszkańcy będą informowani o zmianach.

P. Dyrektor po omówieniu czekających nas remontów zaprosił obecnych do dyskusji i zgłaszania swoich zastrzeżeń, uwag czy pytań.

Pierwsza głos zabrała p. S zapytując czy podczas remontu kuchni i pralni będą problemy z wodą na co p. Dyrektor odpowiedział, że znaczących nie powinno być. Pani S dodała, że uprane rzeczy w podręcznych pralkach trzeba będzie gdzieś suszyć i z tym może być kłopot.

P. Dyrektor powiedział, że posiadamy suszarki, z których będzie można korzystać. Dodał, że wyprane rzeczy nie będą prasowane, bo nie ma gdzie tego robić. Będzie więc trochę dyskomfortu ale nie będzie to długi czas. Wykonawcy muszą prace wykonać w określonym terminie, bo w przeciwnym wypadku płacili by kary.

Następnie p. G zapytała, czy ta ostatnia podwyżka odpłatności za pobyt w wysokości 200.- została przeznaczona na ich wyżywienie. P. Dyrektor obszernie wytłumaczył zebranym, co było powodem podwyżki odpłatności i omówił dokładnie ten temat. Pani S zapytała czy te pieniądze, które potrąca mieszkańcom ZUS są przekazywane na konto naszego Domu na co p. Dyrektor odpowiedział, że wszystko to jest dochodem miasta i tam są przelewane pieniądze.

Pani S mówi, że obawia się czekających ich remontów, bo to będzie się wiązało z wielkimi niedogodnościami jak huki i jak oni starzy ludzie to przeżyją. Pani Sz dodała, że w DPS ciągle jest trzaskanie drzwiami i robią to nie tylko mieszkańcy ale pielęgniarki i opiekunowie.

Pani G dodała, że personel tak trzaska drzwiami, że jej się obrazki przesuwają na ścianie.

P. K była oburzona takimi stwierdzeniami mieszkanki pod adresem pielęgniarek i stanęła w ich obronie. Natomiast p. S powiedziała, że przy tych hałasach, to drżą mury i może to zagrażać DPS.

P. Dyrektor powiedział, żeby się nie obawiać, bo były robione ekspertyzy i nie wykazały one żadnych osłabień murów.

P. G poruszyła problem gołębi na co p. Dyrektor powiedział, że przy remontach będą zakładane dodatkowe kolce p/gołębiom i to powinno znacznie ograniczyć zanieczyszczanie balkonów.

P. S zapytała czy nie ma szans na wyciszenie kombajnu, którym codziennie panie sprzątają na korytarzach, gdyż huk jest ogromny i nie dość, że to przeszkadza mieszkańcom to ona uważa, że panie sprząające winny chyba mieć jakieś ochraniacze na uszy. P. Dyrektor powiedział, że zdaje sobie sprawę, że może to być uciążliwe, jedyne co może w tej kwestii zrobić to ewentualnie ustalić stałą godzinę sprzątania. Natomiast odnośnie ochraniaczy to informuje, że mamy w DPS służby BHP i one czuwają nad tymi zagadnieniami, poziom hałasu kombajnu nie kwalifikuje do zakupu ochraniaczy.

Mieszkańcy nie podnosili już żadnych tematów P. Dyrektor zaznaczył, że te spotkania 1 raz w miesiącu dają możliwość wypowiedzenia się mieszkańcom na różne tematy i wtedy jemu jest łatwiej, aby różne sprawy poprawić. Zachęcał obecnych aby wykorzystywali możliwość kontaktu w takiej formie i zgłaszali swoje uwagi bezpośrednio, a nie roztrząsali je po kątach. Dodał, że nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego perfekcyjnie, nie przewidzi się wszelkiego rodzaju reakcji, nastawienia osób na przekaz. Zaznaczył także, że polemizując z mieszkańcami, nie ignoruje absolutnie tego co mówią. Są jednak rzeczy niezależne od niego i nie może sprostać wszystkim żądaniom. Powiedział, że jeżeli mieszkańców coś boli, złości, denerwuje to bardzo prosi o przekazywanie tego na tych spotkaniach.

Na zakończenie p. Dyrektor podziękował wszystkim za udział w spotkaniu i poinformował obecnych, że następne zebranie odbędzie się dopiero w m-cu wrześniu, gdyż w m-cu sierpniu idzie na urlop.

(Protokołowała: J. M.)

Na Wesoło!!!



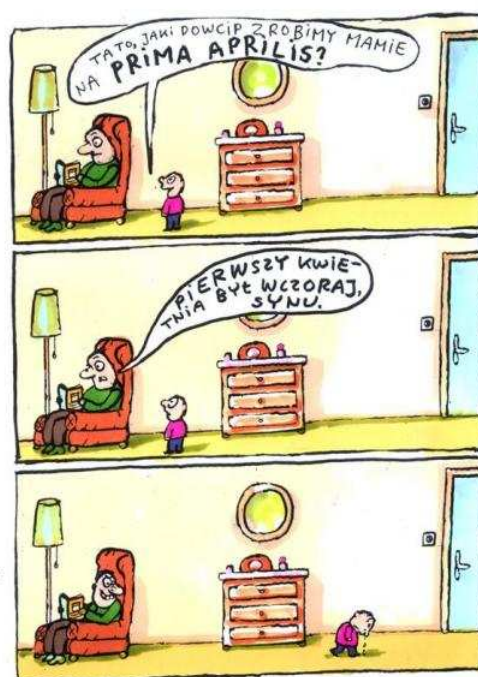
Pewien niewidomy mężczyzna usiadł pod murem przy ruchliwym chodniku w mieście, postawił przed sobą kapelusz, a obok kawałek kartonu z napisem "Jestem niewidomy i proszę o pomoc".

Znany publicysta, który przechodził obok, zauważył, że w kapeluszu niewidomego znajdowało się tylko kilka drobniaków.

Przykucnął i włożył do kapelusza banknot, następnie nie pytając o zgodę wziął karton, odwrócił i napisał jedno zdanie.

Położył na miejsce i odszedł.

W godzinach popołudniowych, kiedy ponownie przechodził obok niewidomego, zauważył, że w kapeluszu znajduje się



pokażna ilość monet oraz banknoty o różnym nominale.

Niewidomy bezbłędnie rozpoznał po krokach osobę, która coś mu napisała na kartonie.

Poruszony z lekka pyta:

- Co pan takiego napisał na moim kartonie?

Publicysta z uśmiechem odparł:

- W zasadzie nic szczególnego!... Napisałem pana zdanie w inny sposób!... "Dzisiaj przyszła wiosna, a ja nie mogę tego zobaczyć"



Morał:

Jeśli sprawy nie idą jak należy, zmień strategię, zobaczysz, będzie lepiej!



- Tato, co przynoszą bociany?
- Chaos i zniszczenie, synu.



Skromny żydowski chłopak przyszedł do seksuologa i skarży się, że - chociaż dopiero co się ożenił - to nic mu z młodą żoną nie wychodzi. Doktor go zapytał:

- A jaką pan przyjmuje pozycję w łóżku?
- Leżę na prawym boku.
- A próbował pan leżeć na lewym boku?
- Co?! Twarzą do MAMY?!



W pewnej wiosce mieszkał sobie gospodarz, który miał kurnik. Prawie co noc do

tego kurnika zakradał się sprytny lisek i pożerał kurę albo koguta, zależy na co miał chrapkę. I tak to trwało przez jakiś czas, aż wreszcie pewnego dnia gospodarz złapał liska i pyta:

- Czy to ty wyjadasz stopniowo mój drób?

Na co sprytny lisek:

- Nie!

A tak naprawdę to był on.



Król ogłosił, że kto zabije smoka, dostanie księżniczkę i pół królestwa.

Przyjechał pierwszy rycerz. Idąc przez las zobaczył mrowisko. Kopnął je nogą i

poszedł dalej.

Stał przed jaskinią smoka i krzyknął:

- Wyłaz smoku i stawaj do walki.

A smok wyszedł

- HUUUU...

... i go spalił

Przyjechał drugi rycerz. Idąc przez las zobaczył sarenkę. Rzucił w nią kijem, nóżkę przetrącił i poszedł dalej.

Stał przed jaskinią smoka i krzyknął:

- Wyłaz smoku i stawaj do walki.

A smok wyszedł

- HUUUU...

... i go spalił

Przyjechał trzeci rycerz. Idąc przez las zobaczył ul. Zerwał mu dach i poszedł dalej.

Stał przed jaskinią smoka i krzyknął:

- Wyłaz smoku i stawaj do walki.

A smok wyszedł

- HUUUU...

... i go spalił

Przyjechał czwarty rycerz. Idąc przez las zobaczył rozsypane mrowisko. Pozbierał je do kupy, a mrówki na to: - Dzielny rycerzu, jak będziesz w potrzebie, to nas zawołaj, a pomożemy ci.

"Cóż mi mogą pomóc małe mrówki w walce ze smokiem?" pomyślał rycerz, uśmiechnął się, podziękował i poszedł dalej.

Zobaczył kulejącą sarenkę. Wziął dwa kije, oderwał kawał kaftana, zrobił jej łupki na nogę.

- Dzielny rycerzu, jak będziesz w potrzebie, to zawołaj, a my, leśne zwierzęta ci pomożemy. "Cóż mi mogą pomóc sarny w walce ze smokiem?" pomyślał rycerz,

uśmiechnął się, podziękował i poszedł dalej.

Zobaczył rozwalony ul i naprawił go.

- Dzielny i dobry rycerzu, jak będziesz w potrzebie, to nas zawołaj, a pomożemy ci.

"Cóż mi mogą pomóc pszczoły w walce ze smokiem?" pomyślał rycerz, uśmiechnął się, podziękował i poszedł dalej.

Doszedł wreszcie do jaskini smoka i woła

- Wyłaz smoku i stawaj do walki.

A smok wyszedł

- HUUUU...

i go spalił.



Murzyn, Żyd, i Polak złowili złotą rybkę. W nagrodę każdy z nich miał po jednym życzeniu.

Pierwszy Murzyn

- Złota Rybko, ja chciałbym, aby wszyscy Czarni Bracia zostali przeniesieni do Afryki, żebyśmy tam stworzyli swoje odrębne państwo, nie wtrącalibyśmy się do świata, ani świat do nas...

Złota Rybka na to: - Nie ma sprawy.

Następny w kolejce jest Żyd.

- Ja w sumie mam bardzo podobne życzenie. Chce, aby wszyscy Żydzi zostali przeniesieni do Ziemi Świętej.

Tam stworzymy swoje własne, odrębne państwo, nie będziemy się wtrącać do świata, ani świat do nas...

Złota Rybka szybko spełniła życzenie, bo i tym razem nie widziała żadnych przeszkód.

W końcu do Złotej Rybki podchodzi Polak

- Hmm, nooo.... Ja właściwie to już nie mam życzeń...



Rozmawiają owoce egzotyczne.

- Jestem kiwi. Co każdego ożywi.

- Jestem cytryna. Lubi mnie rodzina.

- Jestem marakuja. Nie wiem, co powiedzieć...



Gdy mężczyźni źle - szuka żony.

Gdy mężczyźni dobrze - żona jego szuka.



102 sposoby na samobójstwo zajączka



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Mandecki
Irena Bełtowska